Kuryer Poznański.

Nr. 111. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 15 maja 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr[illegible]źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr[illegible]. 74
Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p[illegible]tnie

POZNAŃ, 14 maja.

Dzienniki francuzkie zajmują się wciąż jeszcze grożącém przesileniem gabinetowém, jako skutkiem niezgody ministrów w sprawie przeniesienia Izb do Paryża a właściwie żądania gwarancyi, któreby zapewniły spokojne obradowanie tym Izbom. Waddington, Say, Ferry i Le Royer domagają się jako gwarancyi reorganizacyi prefektury policyi, Freycinet, Lepère i Tirard nie widzą potrzeby takich środków ostrożności, zupełne pokładając zaufanie w mądrości radykałów paryzkich i rady municypalnéj, która, nawiasem mówiąc, oprócz 20 członków, składa się z ludzi niewykształconych, pozwalających powodować się wyrafinowanym przywódzcom radykalizmu. Dzienniki urzędowe przyznają, że niezgoda tego rodzaju panuje w ministerstwie, usiłują jednak znaczenie jéj osłabić. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na któréj ostateczna miała zapaść decyzya. Gambetta, który, jak się obecnie pokazuje, bawił zupełnie w pobliżu Paryża w wili d'Avrey u p. Artigues, pospieszył do stolicy, aby pomiędzy dwoma niezgodnemi grupami ministeryalnemi pośredniczyć, pomimo, że jego nawoływania do zgody pomiędzy partyami republikańskiemi nic nie skutkują. Gambetta czuje, że mu się ziemia usuwa z pod nóg i dla tego wszystkie siły wytęża, aby bronić republikańskie żywioły od rozprzężenia. Zdaje się, że na wczorajszéj naradzie ministrów przyszło do pewnego porozumienia, bo Temps donosi, że różnice zdań zostały wyrównane i cały gabinet bez jakiéjkolwiek modyfikacyi stanie jutro przed Izbą. W razie, gdyby w téj sprawie zainterpelowano gabinet, mówi daléj Temps, rząd oświadczy, że sprawa dotycząca organizacyi prefektury policyjnéj jest zupełnie niezależną od kwestyi powrotu Izb do Paryża. Gdyby zaś lewe centrum w senacie żądało gwarancyi, to gabinet oświadczy, iż gwarancye takie daje jego skład obecny, jego dawniejsza postawa i program; nadto gabinet zażąda w téj kwestyi wotum zaufania. Radykalizm wziął zatém górę w ministerstwie. Waddington z umiarkowanymi uległ. Siła wypadków pcha ten gabinet coraz daléj, opamięta się on pewnie dopiero nad przepaścią. Czy Gambetta przyczynił się do takiego rezultatu, Temps nie donosi, prawdopodobném jest to bardzo, tém więcéj, że współzawodnik Clémenceau wyrastać mu poczyna nad głowę i szeregować w około siebie wszystkie radykalniejsze żywioły, które Gambettę rzucą pomiędzy śmieci, jak już z tylu innymi oportunistami zrobiły.

Zdaje się rzeczywiście, że czas się zbliża, w którym republikanie sami zjadać się poczną. Mowa p. Clémenceau jest zapowiedzią zaciętego boju. Mowa jego to prawdziwa mowa programowa ministra. Oświadcza on otwarcie, czém będzie rząd z łona skrajnéj lewicy pochodzący. Nie ustępuje co do ważności mowa ta w niczém programowi Gambetty. Clémenceau przemawiał na licznem zebraniu swych wyborców, a jakiego usposobienia to zebranie było pokazuje fakt, że Blanquiego obrano prezydentem honorowym a po zamknięciu obrad, krzyczano: Niech żyje Blanqui! niech żyje amnestya! Tak mowa jak i manifestacya nie powinnaby usypiać rządu i zniewalać go do zaniechania gwarancyi. Logika jednak w głowach republikańskich jest inną! Konserwatywni i katolicy, jeśli mogli na chwilę się łudzić, że radykalizm dzisiejszy jest inny od rewolucyi wielkiéj lub inny od komuny z 1871, mogą się dzisiaj przekonać, co ich czeka, kiedy się skrajna lewica dostanie do rządu. Akt 16 maja r. z. był zatém bardzo na czasie. Szkoda tylko, że Francya nie miała ludzi, którzyby go energiczniéj byli przeprowadzili od Brogliego i Mac Mahona.

Wersye o bliskiém albo już dokonaném zbliżeniu się Turcyi do Rosyi szczególniejszą otrzymują ilustracyą przez fakt, że Porta niedawno jeszcze czuła się spowodowaną do wystósowania dwóch not okólnikowych do mocarstw, w których się skarży na gwałty dokonywane w Bułgaryi i Rumelii wschodniéj na Mahometanach widocznie w tym celu, aby ich zniewolić do emigracyi — i prosi mocarstwa o wstawienie się w téj sprawie u rządu petersburgskiego. Obydwie noty datowane są 30 kwietnia, wręczone zostały mocarstwom w pierwszych dniach maja właśnie w czasie, kiedy jenerał Obruczew bawił w Carogrodzie. — Wojska rosyjskie poczynają się wynosić z bałkańskiego półwyspu, a nawet jak niektóre dzienniki donoszą, czynią to z wielkim pospiechem. Do Presse donoszą z Bukaresztu, że rosyjskie oddziały pomiędzy Ruszczukiem a Sylistryą rozpoczęły wymarsz z Bułgaryi. Artylerya 12 korpusu armii z 96 działami wyruszyła do Sylistryi pod dowództwem jenerała Nielow, a ztamtąd do Reni, gdzie wsiądzie na okręty, które ją przewiozą do Odessy. Moskale opuszczają także [illegible]ąwóz Szypki, fort św. Mikołaja obsadziła Bułgarska milicya. Pest. Llyod pisze, że rosyjski ambasador w Wiedniu Nowikow zapewniał w urzędzie zagranicznym, iż ewakuacya Bułgaryi i Rumelii odbywa się na wielkie rozmiary. Podobne oświadczenie dał ks. Łabanow w Carogrodzie. Dziennik peszteński dodaje do téj wiadomości: „Jakkolwiek wypełnienie traktatu każdy przyzwoity rząd uważa za swój najświętszy obowiązek, trzeba wobec rządu rosyjskiego uznać to za wielką zdobycz, że przedstawienia Austryi nie pozostały bez skutku.“ Korespondent Pester Llyod zauważa, że jeśli Moskale dzisiaj opuszczają półwysep bałkański, to dzieje się tylko za naciskiem ze strony Austryi, inne bowiem mocarstwa nie zbyt ściśle brały ten punkt i przystały bez wszystkiego na to, że zamiast 3 maja wyznaczono na koniec ewakuacyi dzień 3 sierpnia. Tylko hr. Andrassy był tego zdania od samego początku, że ewakuacya powinna być skończoną 3 maja. — Z wszystkich stron konstatują, że proklamacya cesarza Aleksandra, wystósowana do ludności wschodniorumelskiéj, wywołała pożądane wrażenie i że przejście do nowego zarządu uskuteczni się spokojnie i pokojowo. Jak z Pera donoszą do Presse, ma być wschodnia Rumelia podzieloną na 5 obwodów administracyjnych: Filipopol, Tatarbazarczyk, Hermanli, Jamboli i Burgas, a proklamacya wschodnio-rumelskiego statutu nastąpi w Filipopolu 18 bm. w trzech językach krajowych. Ambasador rosyjski w Carogrodzie oświadczył Porcie, że cesarz zamianował gubernatora Filipopola, jenerała Stołypina komisarzem dla oddania administracyi jeneralnemu gubernatorowi ks. Vogoridesowi, który rządy obejmie 16 bm. Sułtan kazał oświadczyć ludności, że wszystkich przez rosyjski rząd tymczasowo zamianowanych urzędników narodowości bułgarskiéj zatwierdzi. Jenerał Stołypin przybył do Carogrodu, aby się porozumieć z komisyą wschodnio-rumelską o szczegółach przy oddawaniu rządów. — — Książę Battenberg zamianowany został przez cesarza rosyjskiego jenerał-majorem i szefem 13 batalionu strzelców, z którym książę przeprawił się razem przez Dunaj. Deputacyą bułgarską, przybywającą do Liwadyi na powitanie księcia, przewieźć ma z Warny parowiec wojenny „Konstanty.“ Deputacya ta stanie 15 bm. w Liwadyi. Co do dalszéj podróży ks. Battenberga zmieniono pierwotne dyspozycye. Książę udaje się 18 maja do Wiednia, a ztamtąd pojedzie do Berlina, Paryża, Londynu i Rzymu. Z Rzymu dopiero pojedzie książę po inwestyturę do Carogrodu, w Warnie wysiądzie na ziemię bułgarską, w Tirnowie złoży przysięgę a na stałą rezydencyą pojedzie do Sofii.

W sprawie greckiéj zdaje się, że pomiędzy pojedyńczemi rządami nie ma wcale zgody, jakie koncesye Grecyi przyznać. Do Pest. Lloyda telegrafują z Carogrodu, że włoski ambasador hr. Corti oświadczył, iż rząd jego weźmie udział w konferencyi, która ma trudności załatwić, jest jednak tego zdania, że w obecnych stosunkach nie można Porty zobowięzywać do urzeczywistnienia w tym punkcie berlińskiego traktatu. Nie można nic przedsiębrać, coby mogło pokój wewnętrzny państwa ottomańskiego wystawić na szwank, postawa zaś Albańczyków każe się lękać wojny domowéj, gdyby cały Epir miał być Grecyi odstąpiony. Ponieważ to samo mniéj więcéj donosi Neue Fr. Presse, ztąd wniosek, że Albańczykowie i ich nagłe narodowe znaczenie jest wynalazkiem włosko-tureckim, skierowanym tak przeciw Austryi jak i przeciw Grecyi.

Ze pomiędzy europejskiemi rządami odbywają się rokowania co do zarządzenia wspólnych środków przeciwko socyalizmowi, zdradza telegram Wolffa z Madrytu, donoszący, że gabinet hiszpański naradzał się w poniedziałek nad pismem nadesłaném w téj materyi przez kilka północno-europejskich mocarstw (zapewne Rosyą i Niemcy). Decyzya jeszcze żadna nie zapadła na téj naradzie.

Na konsystorzu miał Ojciec św., według doniesienia biura Wolffa, wygłosić allokucyą, w któréj podniósł, że stanowisko katolików w Turcyi zostało zupełnie uregulowane.

Dwa programy w Austryi.

Wiedeń, 12 maja.

(+) Na zgromadzeniu tak zwanych przeciwników okupacyi, t. j. dwóch klubów, nibyto postępowych, stanęło tylko około 60 posłów. Z tych tylko 38 podpisało program, o którym wspomniałem w ostatniéj korespondencyi. Powtarzam, że program ten w pierwszym rzędzie wymierzony przeciwko dotychczasowemu, przynajmniéj w części samoistnemu położeniu Galicyi. Jeżeli więc Neue Fr. Presse otrzymuje ze Lwowa telegram, jakoby ten program tam został przyjęty dobrze, może się to odnosić chyba do „Szomer Israela.“ Niepodobna nam bowiem przypuścić, aby w Lwowie nie mieli od razu zrozumieć nieprzyjaznéj nam tendencyi tego programu, niepodobna nam przypuścić, aby p. Hausner, który sam, aczkolwiek głosował przeciwko traktatowi berlińskiemu i z tego tytułu został zaproszony na zjazd, nie wziął udziału w téj konferencyi, zechciał istotnie wdać się w konszachty z tą frakcyą. Jedyną pozytywną jéj myślą jest zmiana prawa wyborczego do delegacyi w ten sposób, aby nadal 40 delegatów z Izby poselskiéj zostało wybieranych ex pleno, a nie, jak to przeparła nasza delegacya w r. 1867, z grup poselskich rozmaitych krajów. Czyli innemi słowy, tak zwane stronnictwo postępowe pragnie na przyszłość usunąć 7 posłów polskich z delegacyi, tego parlamentarnego ciała Austryi, gdzie jeszcze możemy wywrzeć jakiś wpływ na politykę zagraniczną. Przyczynić się do tego byłoby po prostu samobójstwem politycznem. Nadto frakcya ta, oprócz zdyskredytowanego politycznie dra Herbsta, systematycznego wroga narodowości polskiéj, nie posiada ani jednego choć trochę wpływowego członka. Są to jedynie podrzędni, częścią całkiém śmieszni krzykacze, z którymi alians przy wyborach nie miałby dla nas sensu, tém więcéj, że łatwo przewidzieć, iż ta frakcya przy wyborach zostanie formalnie zdziesiątkowaną. Z tutejszych też dzienników, oprócz Tageblattu i Deutsche Ztg., które nie posiadają najmniejszego wpływu politycznego, żaden nie śmiał bezwzględnie przyznać się do tego programu — nawet Neue Fr. Presse była tak ostrożną, że poczyniła pewne zastrzeżenia. Frakcya postępowa składa się głównie z Niemców czeskich, t. j. najgorszego kalibru Niemców austryackich, którzy zagrożeni w dotychczasowéj przewadze w Cislitawii, usiłują pozyskać sojusz Czechów. Sądzimy, że Czesi na ten lep nie dadzą się ująć. W każdym razie byłoby to nader zasmucającym objawem, gdyby kilka liberalnych frazesów tak nieliberalnych ludzi, jak Herbst, Sturm, Kuranda e tutti quanti, miały wystarczyć do pozyskania im w Galicyi jakiegobądź poparcia.

Frakcya postępowa udawała ostatniemi dniami, jakoby reszta stronnictwa wiernokonstytucyjnego czuła się bardzo nieszczęśliwą, że nie została przypuszczoną do grona „112“, zredukowanych do 38, i że żebrze wciąż o przypuszczenie. Tymczasem dziś klub lewicy ogłasza z swéj strony manifest wyborczy, który jest prawdziwie polityczną antitezą przeciwko czczym frazesom frakcyi postępowéj. Jak wiadomo, klub lewicy i klub lewego środka, t. j. mniéj więcéj połowa dawnéj większości centralistycznéj, wespół z federalistyczną prawicą głosowały za traktatem berlińskim. My wprawdzie nie stoimy na stanowisku klubu lewicy, który pragnie utrzymać konstytucyą telle quelle, a zatém nie zgadza się na zmiany w kierunku autonomicznym, ale pominąwszy tę różnicę, przyznać musimy, że program klubu lewicy odznacza się jasnością, zwięzłością i dążnością austryacką. Klub lewicy bardzo słusznie przeciwko ultraniemieckim „postępowcom“ podnosi, że Austrya z przesilenia wschodniego bez znacznych ofiar wyszła zwycięsko, potępia wygórowany pessymizm, i zaznacza potrzebę silnéj obrony interesów całéj monarchii. Pod hasłem „pokój i praca“, członkowie klubu lewicy wystąpią przed wyborcami swymi i — niezawodnie odniosą lepszy skutek, aniżeli „postępowcy.“ Albowiem klub lewicy stanął na podstawie faktycznych stósunków, jakie się wyrobiły w sprawach wewnętrznych skutkiem odnowienia ugody węgierskiéj, w polityce zagranicznéj skutkiem traktatu berlińskiego i okupacyi Bośnii, gdy przeciwnie „postępowcy“ względem tych dwóch najważniejszych kwestyi zajęli postawę czystéj negacyi, czyli politycznego nihilizmu. Ludność niemiecka Austryi dawno się oswoiła z okupacyą Bośnii i pragnie aneksyi tych prowincyi, a zatém frazesa dra Herbsta et Com wyborcom niemieckim będą niezrozumiałe, oświadczenia przeciwnie klubu lewicy w kołach wyborców niemieckich znajdą życzliwy odgłos. Naturalnie rząd wszędzie tam, gdzie staną przeciwko sobie kandydaci frakcyi „postępowéj“ i klubu lewicy, popierać będzie tych ostatnich. Bo zwycięstwo pierwszéj frakcyi sprowadziłoby całkowity przewrót stósunków, naruszenie ugody węgierskiéj, unieważnienie polityki zagranicznéj, rozpuszczenie wojska itd. Są ludzie, którzy drżą na samo słowo „rząd“ — ale nie zapominajmy, że w tym rządzie zasiadają dr. Ziemiałkowski i hr. Taaffe, kiedy w nowym gabinecie dra Herbsta zapewne nie zasiadłby p. Hausner, ale za to bardzo łatwo jenerał Koller, lub inny „działacz“ tego rodzaju mógłby zasiąść w namiestnikowskim pałacu we Lwowie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 10 maja.

(†) Dzięki uroczystości św. Stanisława i ośmiowiekowéj rocznicy jego męczeństwa Kraków stał się miejscem spotkania pielgrzymów zgromadzonych z najdalszych stron kraju. Może po raz pierwszy w Krakowie spotkali się włościanie wielkopolscy z Góralami naszymi lub Rusinami z galicyjskiego Podola, nie wspominając już o przybyłych z innych stron Polski... Już to samo spotkanie zdolném było poruszyć serca do głębi i podnieść ducha widokiem téj wiary, która jedna tylko zdoła zjednoczyć lud nasz i zgromadzić w jeden punkt razem. Cóż dopiero, gdy uroczystością tą święto wielkiego Patrona Polski, gdy miejscem pielgrzymki Kraków a wszystkiemi pomnikami i wspomnieniami wielkiéj przeszłości. Obchód pamiątki męczeństwa św. Stanisława zachował charakter czysto kościelny i religijny. Zamknąć tę uroczystość między Wawelem a Skałką było zamiarem duchowieństwa miejscowego, zgodnym z intencyami, jakie lud tutaj przyprowadziły. Lecz uroczystość ściśle kościelna, gdy gromadzi wierny lud nasz z dalekich stron przy grobie św. Stanisława ma zarazem i inne znaczenie. Wszakże od świętego, którego czczono i tych świątyń, gdzie wielki obchodzono odpust, wszystko tu mówi o przeszłości dziejowéj, wszystko pobudzać może u ludu poczucia polskości, połączonéj z wiarą. OO. Paulini na Skałce wznieśli na dziedzińcu nieopodal słynnéj cudami sadzawki ambonę i wezwali OO. Jezuitów do nauk misyjnych, które się odbywały z rana i wieczorem przez trzy dni.

Znany z gorliwości w sprawach ludowych ks. Stanisław Stojałowski przyczynił się niezmiernie do uświetnienia obchodu. On bowiem był promotorem wielkiéj pielgrzymki. Jako redaktor kilku pism ludowych w ciągłéj zostaje styczności z włościanami różnych okolic Galicyi. Nikt nie umie tak przemówić piórem i słowem do serca włościan, nikt nie posiada tego daru poruszenia ludu, jak ten kapłan wielkiego poświęcenia. Dzieło pielgrzymki udało mu się téż świetnie. Kompania jego, która przybyła w środę, wilią św. Stanisława, koleją z Galicyi, liczyła około 3000 włościan, a w téj liczbie były reprezentowane najdalsze zakątki kraju, byli nawet włościanie z Bukowiny i z Rumunii. Spotkanie téj kompani z pielgrzymami z Slązka i z Wielkopolski, oraz z gromadami włościan z okolic Krakowa i z Góralami tworzyło wspaniałą mozaikę ludowych strojów, odmiennych dyalektów, a imponowało wspólnością téj saméj prostéj i gorącéj wiary. Różne są stopnie usposobień, stanu oświaty, poczuć narodowych u ludu naszego, ale chłop polski wszędzie jednaki w téj gotowości służenia Bogu i ponoszenia dla Jego chwały największych trudów, największych umartwień.

Pięknym był widok, kiedy przybyli koleją pielgrzymi przeciągali przez miasto, prowadzeni przez kilku duchownych i kilku obywateli idą-

cych z chorągwią i krzyżem. W klasztorze Ojców Franciszkanów rozłożyli się obozowiskiem, a wielu obywateli miasta rozebrało do domów prywatnych po kilku i kilkunastu pielgrzymów. Piękna pogoda służyła téj uroczystości. Z rana w dzień św. Stanisława przystęp na Wawel i do kościoła na Skałce stał się nader trudnym z powodu tłumów ludu.

Ks. Stojałowski skorzystał z pielgrzymki, aby urządzić wiec ludowy. Sposobność była wyborną, zwłaszcza, że obecność duchownych i obywateli z Wielkopolski — oraz włościan poznańskich i ślązkich z wiecami już obeznanych, — ułatwiała tok obrad. Z pomiędzy mów na wiecu odznaczała się siłą i świetnością krasomówczą okok jasności mowa p. Henryka Krzyżanowskiego, b. posła na sejm berliński. Mówca poruszył włościan, a porwał słuchaczów zgromadzonych na trybunie. Mówił on o potrzebie jedności religijnéj i narodowéj i przeszedł trzy dzielnice Polski, przedstawiając różnice ich położenia. Najpraktyczniéj przemawiał do ludu p. Alfred Szczepański, wykładał bowiem potrzebę rozwoju przemysłu domowego. Hr. Henryk Wodzicki mówił o zbawiennym wpływie na dobrobyt włościan zabezpieczeń od ognia i zabezpieczeń na życie. Ks. prof. Pelczar wyliczał różne potrzeby i różne biedy trapiące włościan. Ks. Stojałowski przemawiał, kilkakrotnie reasumując przedmioty dyskusyi. Były wreszcie i mowy włościan najmniéj udane dla tego może, że czuć w nich było można sztuczne przygotowanie.

Kwestya wieców, ich potrzeba i stósowność w Galicyi była tu przedmiotem rozbioru w gronach bardzo poważnych. Uznając ich doniosłość tam, gdzie jest walka, gdzie język i wiara zaprzeczone — większość zdań objawiła się przeciw urządzaniom wieców tam, gdzie nie ma potrzeby wciągania ludu do jakiéjkowiek akcyi politycznéj, gdzie natomiast trzeba zajmować się postępem włościan systematycznie i stopniowo. Zajmowano się tu także sprawą Kółek rólniczych, które o wiele wydają się odpowiedniejszemi w naszych warunkach.

Znakomity artykuł p. Popiela o jenerale Chłapowskim, jakby tacytoskim napisany rylcem, stał się kamieniem obrazy dla Dziennika Poznańskiego. Dziennik uczy także p. Popiela, sam dając najwyższy dowód nietaktu, gdy zarzuca bezwzględność mężowi téj powagi i téj nauki, zarzuca nieuctwo, mężowi odznaczającemu się przy stanowczości zasad niezmierną tylerancyą zdań przeciwników i wygórowaną względnością dla tych, z którymi walczy.

Artykuły Kuryera w sprawie zmowy dziennikarskiéj przeciw Czasowi z powodu artykułu o zamachu na cara zwracały tu powszechnie uwagę. Faktem jest, że zaczęto się oburzać i gorszyć tym artykułem, wyszukiwać w nim jakieś oświadczenia wiernopoddańcze — dopiero w tydzień po jego ogłoszeniu. Hasło wydały dzienniki lwowskie, spodziewając, że wmawiając w Czas to, czego nie powiedział, podobnie zdołają obałamucić czytelników, jak przed dwoma laty, kiedy rozgłaszały te pisma, że księżna Dogmara, żona następcy tronu, jest w bliskich stósunkach z jednym z redaktorów Czasu. Gdy się oburzyła Gazeta Narodowa i Dziennik Polski, oburzył się także Dziennik Pozn. a nawet Gazeta Toruńska, ale to wszystko w dziesięć dni po ogłoszeniu artykułu, kiedy go już zapomnieli czytelnicy. To téż na odparcie tych pocisków najlepszego Kuryer użył środka, powtarzając inkryminowany artykuł.

WSCHÓD.

* **Powstanie bułgarskie** w Macedonii, o którém obszerne szczegóły podaliśmy w tych dniach według relacyi wiedeńskiéj, Deutsche Ztg, jest na schyłku, — jak to donosi sprawozdawca do Politische Correspondenz z Solunia.

Usiłowania — pisze korespondent — stronnictwa panbułgarskiego, zmierzające do wywołania nowego powstania, pozostały bez skutku. Na początku bieżącego miesiąca pojawiła się w różnych miejscowościach w Macedonii gromada ajentów, która rozpowszechniała taką odezwę:

„Bułgarzy macedońscy! Wolność można zdobyć nie tylko żelazem i krwią, ale także roztropném wyczekiwaniem i cierpliwością. Podobnie jak zbrodnią byłoby zakładać ręce bezczynnie wtedy, gdy wybije godzina czynu, także byłoby znowu samobójstwem rozpoczynać w niewłaściwą porę akcyą, którą z góry uważać można za straconą. Bułgarzy! Wasi prawdziwi przyjaciele, którzy krwią przelaną zamanifestowali swe uczucia wobec narodu waszego, muszą odradzać wam powstania w tym nad wszelki wyraz niekorzystnym momencie. Zastanówcie się tylko nad tém, że mocarstwa życzą sobie, ażeby podwaliny nowego stanu rzeczy na Wschodzie pozostały nietknięte. Zastanówcie się nad tém, że car rosyjski podpisał traktat berliński, a wiadomo wam wszystkim, że jest człowiekiem honorowym i nie będzie działał wbrew danemu słowu. Nie zapominajcie, że car chce zakończyć wojnę świetną, rozpoczętą w r. 1877, bo naród jego potrzebuje wypoczynku. Nie zapominajcie także, że Bułgarzy w księstwie na początku nowéj epoki są zajęci tysiącznemi pilnemi sprawami tak, że nie mogą także na zewnątrz rozwinąć skutecznéj działalności. Jakiż skutek mogłoby mieć powstanie wśród takich stosunków? Porta, wolna na wszystkie strony i żyjąca w przyjaźni z Rosyą i Austryą, najpotężniejszymi swoimi sąsiadami, ma dość siły do zgniecenia was. Moglibyście wprawdzie, dzięki waszéj waleczności, odnieść pojedyńcze zwycięstwa, ale gros armii ottomańskiéj pokona was ostatecznie i zgniecie. A narażając na niepewny skutek teraźniejszość, narażacie waszę także przyszłość. Niepotrzebna utrata ludzi zdolnych do boju osłabi was na długi czas, wyczerpnie siły wasze i z téj niemocy nie będziecie się mogli podźwignąć. Bułgarzy! Patryotyzm powie wam, że lepiéj oddać się konieczności i oczekiwać cierpliwie chwili, w któréj losy narodu bułgarskiego będą mogły być rozstrzygnięte bez niebezpieczeństwa.“

Nie ulega wątpliwości, pisze kor., że ten dokument pochodzi ze strony rosyjskiéj i dla tego odniósł tak pożądany skutek, że naczelnicy rozproszonych band powstańczych nie mogą już zebrać powstańców. Liczba powstańców, zostających pod dowództwem starego Ilji, mniéj zdolnego Stojana i niepopularnego Marinowa, według bułgarskich podań wynosi ledwo 6000 ludzi i to tylko na papierze, bo w rzeczywistości nie ma nawet połowy. Rosyjscy naczelnicy ustąpili już przed 6 tygodniami, a z nimi znikły z widowni powstania wszystkie obce żywioły niebezpieczne, jak Kalmikow, Georgewicz, Habmajer, Ljubobraticz, Drangonow i inni. Zgniecenie resztek powstańców nie będzie dla Porty rzeczą trudną, a to głównie z tego powodu, że niezadowolnienie w Macedonii wzmaga się z każdym dniem wskutek tak panującéj anarchii. Porta, idąc za radą jednego z mocarstw zagranicznych, nakazała Salihowi baszy, ażeby z Macedonii wydalił wszystkich mahometańskich naczelników powstania, którzy przez swe okrutne postępowanie napędzali do obozu powstańców nawet spokojnych Bułgarów. Jeżeli nakaz ten zostanie ściśle wykonany, to można mieć nadzieję, że wkrótce złożą broń nawet ci Bułgarzy, którzy dotychczas byli gorącymi zwolennikami powstania.

NIEMCY.

* Berlin, 13 maja. Obrady w parlamencie nad podatkiem od tabaki nie pozostawiają żadnéj wątpliwości, że przedłożenie rządowe nie zostanie przyjęte w téj formie, jak doszło do parlamentu. Oprócz prawicy, mówcy wszystkich partyi oświadczyli się przeciw rozmaitym postanowieniom tegoż projektu; postępowcy nie przyszli wcale do głosu. W każdym razie kwestya ta powinna być w ten lub inny sposób załatwioną, aby wreszcie przemysł tabaczny po jednorocznych przeszło emocyach się uspokoił. Tymczasem dzienniki tutejsze donoszą, że kanclerz nie ustąpi od przedłożenia i woli raczéj kwestyą tę pozostawić niezałatwioną, aniżeli przyjąć niższe podatki. Losy podatku od piwa już są rozstrzygnięte, projekt ten nie wyjdzie z komisyi na światło dzienne. Większość, która się oświadczy za taryfą celną, obliczają już dzisiaj na 280, podczas gdy tylko 117 posłów przeciwko niéj głosować będzie. Obliczenie to jeszcze nie jest stanowcze, bo nie wiadomo, jakie zmiany komisya w projekcie poczyni. Tymczasem stronnicy wolnego handlu myślą już o przyszłéj agitacyi. Laskera B. A. Corr. wzywa frakcyą liberalną, którą identyfikuje z wolno-handlową, aby masy pouczała o kwestyach ekonomicznych, wystąpiła do ofenzywy, stanęła na czele duchowego ruchu, by znowu „odprawić wjazd do prawodawstwa.“ Zamysły te bodaj pomyślny osięgną skutek, ludność zanadto ma w pamięci liberalną gospodarkę, aby się tak łatwo uwieść pozwoliła.

Co do uwzględniania religijnego wyznania inspektorów szkólnych oświadczył, wedle Köln. Ztg, minister oświecenia, że prawo regulujące nadzór szkólny z 11 marca 1872 nie zobowięzuje rządu do pytania się o wyznanie inspektorów, którzy są urzędnikami państwa, faktycznie jednak przy nominacyi tych urzędników uwzględnia stósunki wyznaniowe, o ile to w ... czności jest możliwém i korzystném. Jak p... minister te stósunki uwzględnia, pokazuje się w Górnym Sląsku, gdzie w zupełnie katolickich powiatach protestanckich inspektorów poustanawiano. Tak samo dzieje się i w naszém Księstwie.

Komisya rady związkowéj dla ceł i podatków już obradowała nad przedłożeniem, dotyczącém prowizorycznego pobierania niektórych ceł, proponowanych w przedłożeniu celném i przyjęła projekt z nieznaczną modyfikacyą w § 3. Projekt ten ma być w końcu bież. tygodnia przedłożony parlamentowi.

Marszałek Forckenbeck zapowiedział drugie czytanie taryfy celnéj na czwartkowe posiedzenie. Frakcye porozumieją się jeszcze wprzódy, czy od ceł na żelazo, czy na zboże rozpocząć się ma dyskusya. Marszałek odtąd chce tylko trzy posiedzenia plenarne tygodniowo wyznaczać i to w poniedziałek, środę i sobotę, resztę dni zostawiając do obrad komisyi; wielu zaś członków Izby życzy sobie obradować w plenum pierwsze trzy dni tygodnia, by mieć drugą połowę wolną do załatwiania swych prywatnych interesów.

Komisya do porządku obrad zadecydowała, że mandat posłów, którzy w nowéj organizacyi sądów otrzymali inne posady, kończy się dopiero z dniem 1 października.

W ministerstwie pruskiém, w urzędzie cesarskim sprawiedliwości i urzędzie kanclerskim obradowano w ostatnich dniach nad tém, jakie stanowisko zająć wobec proponowanych zmian w ordynacyi procederowéj i wniosków o ograniczenie lichwy, któremi komisye niezadługo się zajmią. Narady doprowadziły do tego, jak Nat. Ztg się dowiaduje, że zasadniczo zgodzono się na propozycye konserwatywnych. Co zaś do proponowanego przez Reichenspergera ograniczenia zdolności wystawiania weksli różne objawiano wątpliwości, ztąd wniosek, ze komisarze rządowi zwalczać będą propozycye wspomnionego posła.

Komisya parlamentarna do porządku obrad oświadczyła się za zezwoleniem na ściganie sądowe posła Hasselmanna za przekroczenie przeciw ustawie socyalistycznéj przez rozszerzanie zakazanych pism.

Ambasadora angielskiego przy dworze rosyjskim, lorda Dufferin, który w przejeździe na urlop do Anglii, tutaj bawił, przyjmował wczoraj w południe kanclerz ks. Bismarck; potém był lord na posiedzeniu parlamentu przez krótki czas a następnie pojechał wraz z małżonką do Potsdamu, celem obejrzenia tamtejszych osobliwości. Dziś w południe lord Dufferin wyjechał do Londynu.

ROSYA.

* W Petersburgu poczęło z dniem 3 z. m. wychodzić nowe rewolucyjne pisemko Listok Zemli i Woli, jako dodatek do większego pisma p. n. Zemla i Wola. Wychodzi ono w formacie zwykłéj broszury in octavo, składa się z ósmu stronnic bardzo drobnego petytu i drukowane jest dość czysto i ozdobnie. Listok i Wola podaje po raz pierwszy dokładny program działań rewolucyonistów rosyjskich. W jednym z ostatnich swych numerów zamieszcza Listok następujący artykuł, który w tłómaczeniu Czasu brzmi, jak następuje:

I. Dwa ostrzeżenia komitetu rewolucyjnego wykonawczego (Ispołnitelnewo komiteta):

a) Wskutek pojawiania się w ostatnich czasach mnóstwa pism z pogróżkami i ostrzeżeniami, które w imieniu komitetu wykonawczego rozsyłają osoby, nie mające nic zgoła z tym komitetem wspólnego, komitet rzeczony, uważa za konieczne oświadczyć, że wszystkie jego ostrzeżenia i odezwy będą ogłaszane w piśmie Zemla i Wola, lub w niniejszém pisemku. Wszystkie zaś inne winny być poczytywane za fałszywe.

b) Komitet wykonawczy zawiadamia publiczność, że redaktor Petersb Gazety Batalin, który jeszcze w roku 1871 znajdował się w służbie u Kołyszkina i brał udział jako agent provocateur w procesie Neczajewa, pobiera i teraz pensyą od III Wydziału. Ostrzegamy, aby się miano na baczności przed tym szpiegiem. (Podpisano) Komitet wykonawczy.

II. Artykuł wstępny p. n.: „Znaczenie morderstw politycznych“, opiewa:

Morderstwo polityczne jest przedewszystkiém aktem zemsty. Tylko po dopełnieniu zemsty za zgubę kolegów, organizacya rewolucyjna może i przyjaciołom swym i wrogom śmiało spojrzeć w oczy; tylko naonczas staje się ona całą, spójną i solidarną siłą; tylko naonczas wznosi się ona do téj wysokości moralnéj, która jest niezbędnym przymiotem dla krzewiciela wolności, aby mógł porwać za sobą masy.

Morderstwo polityczne — to jedyny dla nas sposób, obrony własnéj przy warunkach obecnych i jeden z najskuteczniejszych środków agitacyi rewolucyjnéj. Zadając cios w samo jądro organizacyi rządowéj, zmusza ono cały system do zwątpienia o sobie i wstrząsa jego posady. Jak prądem elektrycznym cios ten rozgłasza się i odbija na całym obszarze państwa, wywołując zamięszanie i odmęt we wszystkich jego funkcyach.

Kiedy apostołów wolności mała była garstka, zamykali się oni zazwyczaj w zwartych kołach stowarzyszeń tajemnych. Ta tajemniczość nadawała im siłę olbrzymią, bo dawała nielicznéj garstce możność walczenia z milionami uorganizowanych, ale jawnych wrogów. „W podziemiach pieczar ponurych zwierzali się oni i spajali w te niezwyciężone grona świętych szaleńców, których nie mogło pokonać ani barbarzyństwo jednego świata, ani dumna cywilizacya drugiego.“ (Kołokoł, 1 stycznia 1864). Ale skoro do téj tajemniczości dołączy się groza morderstwa politycznego, jako systematycznego środka walki, naonczas garstka stowarzyszonych stanie się rzeczywiście straszną dla wrogów, którzy w każdéj chwili drżeć będą o swe życie, nie wiedząc, zkąd i kiedy spotka ich zemsta, śmierć.

Morderstwo polityczne — to urzeczywistnienie rewolucyi w czasie obecnym, wcielenie jéj w aktualność Nieznana nikomu siła podziemna stawia przed swoim trybunałem zbrodniarzy wysokich stanowisk urzędowych, czyta im wyroki śmierci — i silni tego świata czują, jak grunt z pod ich stóp usuwa się, jak z wysokości swéj potęgi upadają i toczą się w głąb ponurych i tajemniczych otchłani.... Z kim walczyć? Przeciw komu się bronić? Na kogo wywrzeć swoję wściekłą i dziką zemstę?... Miliony bagnetów, miliony niewolników czekają jednego słowa rozkazu, jednego skinienia ręki. Na jeden gest, gotowi oni zdusić, zgładzić tysiące braci własnych... Lecz de kogo zwrócić tę siłę straszną przez swą dyscyplinę a stworzoną w ciągu wieków przez wszechkorumpujące usiłowania rządu?... Nie ma nikogo w około!... Nie wiadomo, zkąd się wzięła ręka karząca i nie wiadomo, gdzie znikła, dopełniwszy pomsty.... Znikła tam, zkąd się zjawiła: w tajemniczych, mglistych podziemiach. Bo oto znów cicho i spokojnie, tylko trup zamordowanego zbrodniarza świadczy, że zaszła katastrofa, że dopełniony został uroczysty akt sprawiedliwości... Czuje wróg, jak stopniowo sama jego egystencya jest niemożebną, jak bezsilnym staje się pośród całéj swéj potęgi....

Morderstwo polityczne — to najstraszniejsza broń na naszych wrogów, broń, przeciw któréj niepodołają ani groźne armie, ani legiony najzręczniejszych szpiegów... Oto, dla czego wróg wolności tak się obawia téj broni. Oto, dla czego trzy lub cztery pomyślne morderstwa polityczne zmusiły rząd do wprowadzenia ustaw wojennych, do zwiększenia w dwójnasób szeregów żandarmeryi, do rozstawienia kozackich czat po ulicach miast, do ustanawiania „uradników“ po wsiach, — do wyprawiania słowem takich salto mortale samodzierżstwa, do jakich nie zmusiły go ani całe lata propagandy, ani całe wieki jęku uciśnionych, ani zaburzenia młodzieży, ani przekleństwa kroci ofiar, zamęczonych w kopalniach syberyjskich i na wygnaniu....

I oto, dla czego my uznajemy morderstwo polityczne za jedno z głównych środków skutecznéj walki z despotyzmem.

FRANCYA.

* Paryż, 11 maja. La Presse donosi, że pewien deputowany, przyjechawszy do Paryża, miał z prezydentem republiki rozmowę, w któréj radził p. Grévy, w przypuszczeniu, że stanowisko obecnego gabinetu utrzymać się nie da, ażeby uprzedził obrady Izby i polecił natychmiast p. Gambecie zająć się utworzeniem nowego minsterstwa. Na to odpowiedział p. Grévy, jeżeli nie dosłownie, to jednak co do głównych myśli: „Ministerstwo jeszcze żyje, i dopóki go wotum parlamentu nie ugodzi, nie może być mowy o tém, aby go albo całkowicie albo częściowo zmienić. Gdyby gabinet albo który z ministrów z próżnéj obawy przed podobieństwem porażki chciał się cofnąć, natenczas niepodobieństwemby było w ogóle rządzić. Co się tyczy p. Gambetty, to tylko w dwóch razach pomyślałbym o odwołaniu go z neutralnego stanowiska, jakie obecnie jako prezes Izb zajmuje, aby mu powierzyć prezestwo w ministerstwie, to jest: gdyby go większość Izby wyraźnie zażądała, albo gdyby po wyczerpnięciu wszystkich innych kombinacyi on jedyny pozostał. Tymczasem mniemam, że przesilenia ministeryalnego tak prędko jeszcze obawiać się nie potrzeba.“

Jakiś radykalny dziennik puścił w obieg lichy żart, że cesarzewicz umarł, i to według jednéj pogłoski na biegunkę, według drugiéj na żółtą febrę. Ordre zapewnia, że ostatnie z Chislehurst nadeszłe wiadomości brzmią o stanie zdrowia cesarzewicza zupełnie zaspokajająco.

WŁOCHY.

* Rzym, 10 maja. Przedwczoraj udał się Ojciec św., celem pozyskania odpustu jubileuszowego do bazyliki św. Piotra, gdzie długi czas w gorącéj przepędził modlitwie przed N. Sakramentem i ołtarzem della Confessione. Towarzyszyli mu tylko msgr. Theolodi, zarządca watykańskich budowli i dwóch gwardzistów. Drzwi bazyliki były w tym czasie zamknięte. — Niedawno dzienniki włoskie zaprzeczyły wiadomości, że jenerał-adjutant króla Humberta, Medici wziął dymisyą. Zdaje się jednak, że wiadomość ta jest prawdziwą, gdyż Medici nadużył zaufania królewskiego w taki sposób, iż dłużéj nie mógł pozostać na swém stanowisku. Król kazał powitać Garibaldego, kiedy tenże przybył do Rzymu, przez jenerała i polecił mu oświadczyć, jak się król cieszy na jego wizytę. Medici zaś, wielki przyjaciel Garibaldego, powiedział staremu rewolucyoniście, że król cieszy się, iż go będzie mógł odwiedzić. G. odparł, że z upragnieniem czeka wizyty królewskiéj. Nie mało się zadziwił król, kiedy mu jen. Medici przyniósł to poselstwo. Zwołano radę ministrów, lecz ta oświadczyła, że w danych okolicznościach musi król odwiedzić Garibaldego. Od téj chwili popadł jenerał w niełaskę u króla Humberta. — Obiegają pogłoski, że dwóch ministrów rólnictwa i robót publ. zamierza podać się do dymisyi. W ten sposób przesilenie ministeryalne będzie tylko przyspieszone. — Don Carlos wyjechał już ze Rzymu. — W Pisie chcieli członkowie internacyonału zamordować studenta, który stawał niedawno jako świadek przeciwko zbójowi Orsolini, który rzucił bombę Orsiniego pomiędzy lud, — lecz go tylko mocno zranili.

ANGLIA.

* Londyn, 13 maja. Podsekretarz stanu, Bourke odpowiedział w Izbie niższéj na pytanie Baxtera, że nic nie wie o porozumieniu się Turcyi z Rosyą, według któregoby Turcya miała się zrzec prawa posiadania załóg na Bałkanie, i obsadzania pewnych miejscowości Wschodniéj Rumelii. — Sekretarz stanu dla kolonii, p. Hicks-Beach oświadczył, że Boersowie zwinęli swój obóz dnia 18 kwietnia, i powrócili spokojnie do domów; konferencya Bartle-Frére osiągnęła pomyślny rezultat. — Kanclerz skarbu p. Northcote oświadczył, że ferye Zielonych Swiątek trwać będą od 27 maja do 9 czerwca. — Podsekretarz stanu Bourke odpowiedział na zapytanie p. Jenkins, że nie zaniechano myśli wspólnéj akcyi Anglii z Francyą w sprawie egipskiéj. — Pan Dilwyn wniósł rezolucyą, w któréj ma być wypowiedziane, że rosnące nadużycia prerogatyw i wpływu korony ze strony ministrów, wymagają ściślejszego przestrzegania granic, jakiemi te przywileje określone zostały.

Telegraf donosił nam już o śmierci przywódzcy Home-Rumelerów, Izaaka Butt. Irlandya opłakuje w nim jednego ze swych najszlachetniejszych synów, męża odznaczającego się wielkiemi wiadomościami i rzadką zacnością charakteru. Jakkolwiek był założycielem Home-Rumelerów, którzy dążą do przywrócenia zniesionego w końcu ostatniego stulecia parlamentu irlandzkiego, zażywał Butt wielkiéj popularności w Anglii. Butt był protestantem a mimo to, położywszy sobie za zadanie pozyskania dla Irlandyi samodzielności, chciał zrównać zupełnie katolików co do praw z współobywatelami anglikańskiego wyznania. Szlachetność jego charakteru zjednała mu wielkie zaufanie irlandzkiego ludu, który mu powierzył przywództwo w téj twardéj walce. Ruch Fenianów w r. 1865 i 66 skierowany ku temu, aby smutne położenie ludu naprawić na drodze tajnych spisków, naprowadził go na myśl utworzenia nowéj politycznéj partyi, i starania się o polepszenie losu ludności prawnemi środkami, aby agitatorom usunąć z pod nóg podstawę i polityczny zmysł mas zwrócić ku rozsądnym celom. Podczas nowych wyborów w 1874, które Disraelego doprowadziły do steru rządu, 59 irlandzkich posłów zobowiązało się stanąć pod chorągwią Butta. Ta pokojowa agitacya odniosła następujące rezultaty: Stosunki pomiędzy Irlandyą a Anglią polepszyły się stanowczo, kwestyą irlandzkiego uniwersytetu doprowadzono już blisko do rozwiązania, irlandzkie akta krajowe poprawiono, system jury urządzono na nowo, poczyniono kroki ku rozszerzeniu wyborczego prawa, które w Irlandyi o wiele więcéj jest ograniczone aniżeli w Anglii. Episkopat zaszczycał zmarłego wysokiém zaufaniem i polecił mu wypracowanie bilu, dotyczącego utworzenia katolickiego uniwersytetu. Niektóre burzliwe żywioły jego partyi w ostatnich latach wielkie zmarłemu sprawiały zmartwienie. Butt jednak nigdy się swéj polityce nie sprzeniewierzył. Być może, że przyszła generacya będzie już korzystać z tych dobrodziejstw, o które Butt całe życie w tak szlachetny sposób walczył.

Żywot i czyny **Wielopolskiego**

podług najnowszych badań

opisał

Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 108.)

Rady gubernialne wraz z powiatowemi i miejskiemi, tworząc podstawę autonomii narodowéj, mogły

się stać polem pracy dla wszystkich, którzy w rzeczy dobréj chcieli rozumnie służyć krajowi.

Zastósowanie tych ustaw w praktyce powstrzymała nagle śmierć ks. Gorczakowa i objęcie w początkach czerwca Namiestnictwa przez Suchozaneta, byłego ministra wojny. Z instynktami despoty, całą swą siłę i moc zasadzał on na bagnecie. Względem oskarżonych o manifestacye postępował podług prawa wojennego z 1833 r., znosząc tym sposobem ustawę o zabiegowiskach, na mocy któréj wyroki w sprawie przestępstw tego rodzaju należały do zakresu sądów nadzwyczajnych, a przestępcy mieli być karani więzieniem w kraju samym. Komisya wojskowa przez Suchozaneta mianowana skazywała nietylko za czyny rzeczywiście popełnione, ale wybierała osobistości, o których miała „moralne przekonanie," że je mogą popełnić i aresztowanych wysyłała na wygnanie w głąb Rossyi. W Radzie Stanu, utworzonéj ostatecznie 16 lipca, poruczył Suchozanet gubernatorowi wojennemu w Warszawie stanowisko wiceprezesa, a jego zastępstwo senatorowi rosyjskiemu Kreutzensternowi, zamiast tę godność powierzyć Polakowi. Wielopolski widząc, że rządy militarne rozbijają budowę, którą on za takim wzniósł mozołem, podał się dnia 26 lipca do dymisyi, a równocześnie złożył Radzie administracyjnéj memoryał o nadużyciach popełnionych przez wojskowych na prowincyi, o przypuszczeniu Żydów do używania praw cywilnych, projekt zaprowadzenia ulepszeń w komisyi Wyznań i Oświecenia. Do Petersburga zaś wysłał swego syna Zygmunta, który miał tamże przedstawić prawdziwy stan położenia w Królestwie i przedłożyć różne warunki, pod jakiemi był margrabia gotów pozostać daléj na swém stanowisku.

Zaraza demonstracyi tymczasem mimo surowych rządów Suchozaneta grasowała coraz bardziéj i przeniosła się na Ruś i Litwę. Po manifestacyi warszawskiéj w rocznicę Unii Lubelskiéj, dnia 11 sierpnia, urządzono manifestacyą nad Niemnem, a 10 październiku w Horodle.

Ostatnia demonstracya przypadła już za rządów hr. Lamberta, który powołany został we wrześniu na miejsce Suchozaneta, usuniętego wskutek przedstawień margrabiego w Petersburgu. Hr. Lambert, rodem Francuz, a wyznający religią katolicką, odznaczał się wielką łagodnością; z obawy więc, by się zbyt nie powodował szlachetnemi popędami swego usposobienia, dodano mu do pomocy jenerała Gerstenzweiga z tytułem wojskowego gubernatora i ministra spraw wewnętrznych.

23 września odbyły się wybory do rad powiatowych i municypalnych*) dość spokojnie.

Miesiąc październik miał sprawę narodową wielce pogorszyć wskutek nieustannych manifestacyi urządzanych z wielką wprawą i okazałością przez duchy niespokojne. Zmarłemu w początkach października metropolicie Fijałkowskiemu wyprawiono demonstracyjny pogrzeb, na który zwołano przeszło sto tysięcy ludu, a w liczbie téj znajdowali się i wieśniacy i Żydzi z swymi rabinami. Powiewały tam chorągwie z orłem polskim „zdegradowanym na uliczne godło," za trumną Arcybiskupa niesiono koronę okrytą krepą „na znak żałoby po utraconych królach polskich (!!)

Dzień 15 października (o demonstracyi 10 października w Horodle mówiliśmy wyżéj), jako rocznica śmierci Kościuszki miał być użyty na nową manifestacyą, do czego publicznie czyniono przygotowania. Namiestnik Lambert, chcąc tamę położyć ciągłym wstrząśnieniom, oświadczył margrabiemu, że na rozkaz z Petersburga ma być zaprowadzony stan oblężenia. Wielopolski opierał się temu postanowieniu, zażądał znowu dymisyi, wreszcie pozostał na swym urzędzie pod warunkiem, że stan oblężenia nie przeszkodzi czynnościom urzędowym Rady Stanu.

Mimo ogłoszenia 14 października stanu oblężenia zebrały się dnia następnego tłumy ludu w różnych kościołach, jak w kościele św. Krzyża, w Archikatedrze św. Jana i w kościele Bernardynów. Gubernator wojenny na wiadomość o tém otrzymał zezwolenie Namiestnika do wystąpienia z siłą wojskową przeciw modlącym się, lecz hr. Lambert, jak wieść głosi — zażądał od jenerała Gerstenzweiga słowa honoru, że całą tę sprawę załatwi, bez użycia gwałtu i okrucieństw, na co się téż gubernator wojenny zgodził. Jenerał Gerstenzweig łańcuchem wojska otoczył kościoły i ulice prowadzące do nich, i żądał, by obecni w kościołach zdali się na łaskę lub niełaskę. Z kościoła św. Krzyża udało się zgromadzonym ujść tajemną furtą, lecz względem modlących się u Bernardynów i w kościele św. Jana, użyło wojsko przemocy, aby ich aresztować. Napad na archikatedrę, którą oblegało wojsko przez dzień i noc całą, sprowadził nawet rozlew krwi w tym kościele. Aresztowanych mężczyzn zamknięto w cytadeli, kobietom zaś pozwolono wrócić do domów.

*) Po smutnych wypadkach w dniu 27 lutego utworzyła się w resursie kupieckiéj Delegacya złożona z 24 delegowanych Rady municypalnéj, a potwierdzona przez Gorczakowa, a po jéj rozwiązaniu Wydział obywatelski przy magistracie z 8 osób. Obie te instytucye, które starały się wpłynąć na uspokojenie mieszkańców, już z końcem marca przestały działać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował dyrektora król. teatru w Wiesbadenie, radzcę dworskiego Adelona tajnym radzcą dworu.

* **Dnia** wczorajszego na sali hotelu saskiego odbyło się walne zebranie tutejszych rzemieślników polskiéj narodowości, na którém, wedle znanego porządku dziennego (zob. nr. z 8 maja „Kronikę miejscową"), obradowali zebrani nad zmianą ustaw cechowych. Posiedzenie zagaił p. Bieńkowski, starszy cechu szewskiego i członek komisyi, która wypracowała ustawy, przedłożone do przyjęcia wczorajszemu walnemu zebraniu. Bliższe szczegóły z obrad wczorajszego walnego zebrania i powzięte na niém rezolucye odkładamy do następnego numeru, dziś notujemy tylko, że posiedzenie odbyło się w jak najlepszym porządku i że występujący na niém mówcy, jak np. p. Zeyland, rzecz swoję z wszelkiém zrozumieniem sprawy przedstawiali.

* **O „Ulu"**, Towarzystwie wzajemnéj pomocy w Poznaniu ogłasza „Ruch społeczno-ekonomiczny" bardzo trafne i rozsądne uwagi, które dla wiadomości szerszéj publiczności powtarzamy: „Nadzwyczajne walne zebranie poznańskiego „Ula", wysłuchawszy na dniu 27 lutego rb. sprawozdania nadzwyczajnéj komisyi rewizyjnéj, wybranéj na nadzwyczajném walném zebraniu w dniu 11 grudnia r. z., złożyło to sprawozdanie i jéj wnioski po prostu ad acta, a zmieniona w znacznéj części Rada nadzorcza i nowy dyrektor zarządu, p. Ignacy Niesiołowski, podjęli się naprawy położenia Towarzystwa na własną rękę i na własny sposób, pozostawiając tymczasem niezałatwiony ostatni bilans i niepokryty niedobór.

Ostatnią sprawą, t. j. pokryciem niedoboru, miało się zająć nadzwyczajne walne zebranie w dniu 24 z. m. To w właściwéj formie nastąpić nie mogło. Rada nadzorcza nie przedstawiła bowiem walnemu zebraniu cyfry niedoboru na podstawie opisania stanu majątkowego towarzystwa, lecz oznaczyła niedobór „według swego zapatrywania" w przybliżeniu na 15,000 marek. Konsekwentnie nie stawiono téż wniosku, aby ten przybliżony niedobór pokryć w myśl przepisów ustawy o spółkach i statutu „Ula", lecz zaproponowano „dobrowolne ofiary" na pokrycie niedoboru, czyli raczéj na dostarczenie towarzystwu gotówki na pokrycie naglących zobowiązań i zasilenie funduszu obrotowego. Walne zebranie przyjęło ten wniosek jednomyślnie, a kilkunastu z obecnych członków podpisało zaraz na ten cel 2000 marek. W następstwie téj uchwały ma Zarząd i Rada nadzorcza rozesłać do dawniejszych i obecnych (około 180) członków drukowane odezwy, aby się dobrowolnie oświadczyli, jaką sumę chcą na ten cel złożyć.

Pochopność do ofiar jest jedną z chlubnych zalet naszego społeczeństwa, gdziekolwiek chodzi o cel publiczny; w tym wypadku jest ona jednak tylko nowem świadectwem niedojrzałości ekonomicznéj interesowanych i — jak nam wiadomo, ucieczono się do téj drogi właśnie ze względu na umysłowy poziom większości członków towarzystwa, którzy nie doszli jeszcze do świadomości znaczenia i obowiązków solidarnéj odpowiedzialności, jaką na nich wkłada należenie do spółki i uważają towarzystwo nie za instytucyą samopomocy, lecz za instytucyą publicznéj dobroczynności, a raczéj miłosierdzia majętniejszych względem mniéj miennych. Jest to smutny objaw, który dla promotorów ludowych instytucyi finansowych, na samopomocy opartych, powinien być przestrogą, aby takich instytucyi nie opierać na żywiołach, które jeszcze nie umieją chodzić o własnych siłach, lecz oglądają się zawsze na pomoc obcą.

Przyczyną bezpośrednią tego objawu w poznańskim „Ulu" jest to, że kierownicy tego towarzystwa od samego początku nie rozwijali go na uznanych i prawem publicznem wskazanych zasadach instytucyi stowarzyszeń zarobkowych, a mianowicie, że nie dążyli do tego, aby zebrać i wytworzyć odpowiedni do potrzeb obrotu własny kapitał towarzystwa, lecz korzystając z popularności instytucyi i zaufania szerszéj publiczności, gromadzili nieproporcyonalnie wielkie obce kapitały i na nich głównie handlowe operacye towarzystwa opierali. „Ul" poznański należał zawsze u nas do spółek, w których stósunek majątku własnego do obcego był najniekorzystniejszy. W roku obrachunkowym 1876/77 miał się jak 1 do 8,30, w roku 1877/78 jak 1 : 12,76; w téj chwili zaś po utracie funduszu rezerwowego ma się nominalnie majątek własny, tj. około 5000 marek udziałów do obcych kapitałów niewątpliwie jak 1 do 30 kilku, gdyż oprócz około 150,000 marek depozytów ma jeszcze towarzystwo kilkanaście tysięcy marek długów za towary; w rzeczywistości zaś posiadając niedobór, nie ma obecnie „Ul" żadnego własnego kapitału i pracuje tylko obcym kapitałem.

Nieuwzględnianie odpowiedniego stósunku kapitału własnego do obcego, obok innych błędów handlowych i nadużyć administracyjnych doprowadziło „Ul" do obecnego położenia. Tém smutniejsza, że mimo doświadczenia, zarząd i rada nadzorcza kroczą daléj tą drogą, gdyż jak świadczą ogłoszenia w tych dniach w pismach codziennych publikowane, szukają znowu obcych kapitałów, zachęcając szerszą publiczność do składania w „Ulu kapitałów w formie tak zwanych depozytów — i to nie uporawszy się jeszcze wcale z niedoborem.

Jaki jest obecnie niedobór „Ula", nie jest nam wiadomo. Bilans przedłożony (lecz niezatwierdzony) na walném zebraniu w dniu 26 listopada r. z. podawał niedobór na 17,878.30 marek., które pokrywał fundusz rezerwowy w ilości 15,378.30 m., i fundusz na straty nieprzewidziane 2,500 m. Nadzwyczajna komisya rewizyjna oceniła pozostały niedobór po odpisaniu funduszu rezerwowego w powyższéj kwocie na przeszło 53,000 marek. Według zapatrywania rady nadzorczéj i zarządu, objawionego na ostatniém walném zebraniu, ma on wynosić tylko około 15,000 marek. W obec takiego stanu rzeczy i gdy wątpliwém jeszcze jest, czy „dobrowolne ofiary" zdołają pokryć chociażby tylko niedobór 15,000 marek, usilnie zalecić musimy towarzystwu, aby obecnie odstąpiło od szukania kapitałów obcych w formie depozytów, gdyż te obarczą tylko członków nowemi zobowiązaniami, a instytucyi nie zdołają oprzeć na właściwéj podstawie, a nadto chwilowe podtrzymanie bytu towarzystwa za pomocą obcych kapitałów mogłoby w razie tymczasowego ubytku członków mienniejszych osłabić rękojmią depozytaryuszów i obarczyć pozostałych członków tém większą odpowiedzialnością na wypadek nieudania się rekonstrukcyi towarzystwa. Taki rezultat mógłby może być pożądanym dla niektórych z byłych członków, których dwuletnia odpowiedzialność jeszcze się nie skończyła, ale z pewnością nie jest w interesie tych członków, którzy pragną utrzymania towarzystwa.

Zarząd i rada nadzorcza przystępują zresztą obecnie z chwalebną gorliwością do wykonania dawno pożądanych i zalecanych reform, t, j. do zaprowadzenia znacznych oszczędności w administracyi i do uproszczenia interesu przez zwinięcie zbytecznych i zlokalizowanie pozostałych handli. Jeżeliby po pokryciu niedoboru — także z powodzeniem zdołano ożywić obrót handlowy, dojśćby mogło towarzystwo w krótkim czasie do zysków, któreby pozwoliły zagoić rany i przedsiębiorstwo uzdrowić. Równocześnie powinnoby jednak dążyć towarzystwo do tego, aby zapewnić sobie byt w przyszłości na własnych podstawach, to jest zebrać majątek własny czyli udziały, których ustawa o spółkach i ich zasady niezbędnie wymagają, a których towarzystwo w téj chwili faktycznie nie posiada, jakkolwiek jeszcze formalnie nie zostały na pokrycie strat odpisane w skutek nieprzedłożenia i niezałatwienia bilansu. Z tegoż powodu nie powinnyby téż udziały być w téj chwili członkom występującym wypłacane, bo one stanowią w pierwszym rzędzie pokrycie niedoboru, jeźli go nie usuną składki dobrowolne, lub jeźliby przyjść miało do przymusowego rozłożenia strat.

Uwagi i rady nasze odrzuci, obawiamy się, Zarząd i Rada nadzorcza w ten sam sposób, w jaki odsuwano wszelkie dawniejsze rady i wskazówki osób, które się zajmowały sprawą tego towarzystwa, jako sprawą, obchodzącą nie tylko bezpośrednio interesowanych, lecz szerszy zarazem ogół naszego społeczeństwa. Mamy zresztą to przekonanie, że wszelkie rady i usiłowania rozbiją się o moralną i materyalną niemoc członków „Ula". Do przekonania o téj niemocy doszli sami obecni kierownicy „Ula," o czém świadczy ich postępowanie, lękające się odkryć członkom właściwy stan rzeczy i zaproponować środki, jakie nakazuje ustawa publiczna, statut „Ula" i doświadczenie innych osób. My — w uznaniu téj niemocy towarzystwa radzenia o sobie o własnych siłach zalecaliśmy w grudniu r. z. wybór nadzwyczajnéj komisyi rewizyjnéj i przybranie osób po za obrębem towarzystwa stojących. Środek ten, jakkolwiek przyjęty przez walne zebranie z dnia 11 grudnia r. z., nie doprowadził do pożądanego rezultatu, gdyż odepchnęła go niechęć sterowników „Ula" i zachowanie się walnego zebrania w dniu 27 lutego rb.

Obyśmy się w zapatrywaniach i obawach naszych mylili — i oby usiłowania nowego Zarządu i Rady nadzorczéj na drodze rekonstrukcyi towarzystwa uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, a w pierwszym rzędzie, oby „dobrowolne ofiary" zdołały pokryć niedobór; gdyby zaś takowe chybiły, oby się członkowie nie wachali jak najprędzéj przystąpić do rozkładu strat według prawidłowego postępowania, aby uniknąć znaczniejszych strat i niedogodności, na jakieby członków i interesowanych narazić musiało postępowanie konkursowe.

* **Równocześnie** z wystawą bydła opasowego na targowisku march.-pozn. kolei żel. odbywała się na Działowym placu druga także wystawa koni i bydła włościańskich właścicieli z pow. poznańskiego. Na wystawę dostawiono 42 klacze, 44 źrebiąt, buchaja, 11 wołów, 16 koni i cielę. Za konie otrzymali nagrody: gospodarze Osiecki z Rataj, Kurasz z Plewisk, Pielucha z Baranowa, Zgula z Rogierówka, Szymański z Kobylnik po 30 m.; gospodarze Płotkowiak z Winiar, Lińkowski z Chomencic i Marowicz z Łodzi po 25 m. Za bydło rogate otrzymali nagrody gospodarze Leitgeber i Gensler z Winiar po 40 m., Roth z Rataj 50 m. Mager z G. Wildy, Staliński i Czajka z Jerzyc, Tengler z Langenschütz (?) i Rothe z Rataj po 20 m.

* **Dziś** w południe rozpoczęła się się policyjna rewizya dorożek i to od nru 1 do 30 i 2ch omnibusów na placu przed gmachem policyjnym.

* **Onegdaj** stawał przed sądem śledczym celnik, pobierający myto mostowe na moście chwaliszewskim, którego, jak wiadomo, pociągnięto do odpowiedzialności sądowéj za to, że wytykając po za mostem drążek swój, tamował komunikacyą. Sędzia policyjny uznał owego celnika winnym zarzuconego mu wykroczenia i skazał go na 1 m. kary, ev. na dzień więzienia.

* **Egzamina** nauczycielek i przełożonych żeńskich zakładów szkólnych odbywać się będą w roku przyszłym stósownie do obwieszczenia król. prowincyonalnego kolegium szkólnego w dniu 15 września dla nauczycielek, a w dniu 19 tegoż miesiąca dla przełożonych.

* **Administracya** rządowa nad majątkiem proboszczowskim w Cerekwicy w powiecie pleszewskim została zniesiona i zarząd nad niém oddany dozorowi kościelnemu.

* **Subhasty.** Onegdaj sprzedane zostały na subhaście dobra rycerskie Modliszewek, w pow. gnieźnieńskim; dobra te mają 794 hekt. 65 arów i 30 prętów kwadr. areału; nabyli jako w terminie kupcy Jaroczyński i Sulko z Gniezna za 267,000 marek. W 1870 r. dał za Modliszewko poprzedni właściciel 405,000 marek.

* **Na posadę** burmistrza w Jutrosinie zgłosiło się 40 kandydatów.

* **Magistrat i reprezentacya** w Poniecu wysłała naczelnemu prezesowi Prus Wschodnich, p. Horn, pismo gratulacyjne w dniu 50-letniego jubileuszu jego urzędowania. Jubilat był, jak piszą do Posener Ztg., obywatelem honorowym Ponieca i zasłużył sobie na wdzięczność, za staraniem jego zbudowany został kościół ewangelicki i założoną apteka.

* **Żołzy** pokazały się pomiędzy końmi w Tarnowie, w powiecie poznańskim i właściciela dóbr Frankenberga w Biskupicach kościel. w powiecie średzkim. — Ustała ta choroba pomiędzy końmi: właścicielki huby wdowy Ludwiki Gebauer w Suchym Lntolku w pow. międzyrzeckim i piwowara Jordana w Wrześni.— Zapalenie płuc pokazało się pomiędzy bydłem rogatém: sołtysa Józefa Kominiarza w Górsku, w powiecie babimostkim. Ustała ta choroba pomiędzy bydłem: gospodarza Dominika Mikołajczaka w Kiełczewie, w pow. kościańskim. — Choroba kopytkowa wybuchła pomiędzy końmi: właściciela Michała Perse w Chraplewie, w powiecie bukowskim, gospodarza Michała Pawlika w Pakosławiu, w powiecie bukowskim i w dominium w Grzymisławiu, w powiecie śremskim.

* **W Ostrowie** odbyły się dnia 17 z. m. wybory na deputowanego do sejmu prowincyonalnego i jego dwóch zastępców z innych powiatów: krotoszyńskiego, odolanowskiego, i ostrzeszowskiego. Wybór padł na kandydata niemieckiego, gdyż niemieccy wyborcy stawili się co do jednego, gdy z polskich dwóch nie przybyło. Do klęski téj — pisze korespondent z Ostrzeszowskiego do Dzien. Pozn. przyczyniło się wielce to, że w wielu miastach traktuje się wybór miejscowych wyborców z wielką obojętnością. I tak czysto polskie miasteczko B. reprezentował burmistrz, który, jakkolwiek Polak z rodu i wychowania, czuł się zobowiązanym głosować z Niemcem. „Na przyszłość winni ludzie dobréj woli — pisze daléj korespondent — postarać się o to, ażeby na wyborców wybierani byli Polacy i to tacy, którym ani względy uboczne, ani brak dobrych chęci nie przeszkodzi w spełnianiu obowiązku. Należy nadto dowiedzieć się, na czém polega, że np. polski Ostrzeszów, liczący 3,000 mieszkańców, wysyła tylko jednego wyborcę, gdy żydowsko-niemieckie Kępno, mające 4 do 5000 mieszkańców, wysyła ich aż trzech. Jeszcze więcéj rażącym jest stósunek wyborców z Koźmina i Krotoszyna. Korespondent prosi w końcu pisma ludowe o powtórzenie jego pisma.

* **Nauczyciele** w Wrześni, 11 katolickich i 1 ewan., otrzymali w tych dniach od król. rejencyi 710 m. remuneracyi; 4 nauczycieli otrzymało po 50 m., 6 po 60 m., 2 po 75 m.; nadto odebrali dwóch nauczycieli katolickich razem 170 m. gratyfikacyi za dobre postępy, jakie dzieci w szkołach ich zrobiły w niemieckim języku.

* W **Lesznie** rozpoczęły się z dniem 12 b. m. roki sądów przysięgłych. Do rozstrzygnięcia jest 9 spraw przeciw 12 osobom.

* **Kilku** szowinistów niemieckich w Kwieciszewie stara się, jak nam donoszą, o nadanie miastu temu nazwy niemieckiéj.

* **W Berlinie** spełniono zeszłego poniedziałku wieczorem w domu na ulicy Memel pod nr. 62 straszliwą zbrodnią. W domu tym mieszkał robotnik Friedrich wraz z żoną i czworga dziećmi, z których jedno, 5letnia Anna, nieszczęśliwa ofiara zbrodni, odznaczała się nadzwyczajną urodą. Dnia tegoż o godz. 6 i pół wieczorem bawiła się Anna z rodzeństwem na podwórzu, o 7méj znikła bez śladu. Stroskana matka udała się na policyą, donosząc o zginięciu swéj córki. Otrzymawszy zapewnienie, że wydany zostanie rozkaz do poszukiwania zaginionéj, powróciła do domu. Wieczór przeszedł, mąż powrócił do domu, minęła noc, ale żadnéj wieści o Annie jak nie ma, tak nie ma. Nieszczęśliwa matka udaje się jeszcze raz do biura; tu jéj poradzono, ażeby odbyła poszukiwania w domu. Usłuchała rady i znalazła wreszcie w sklepie leżącą na ziemi Annę. Zrazu sądziła, że dziecko jeszcze żyje, że tylko zmarzła od zimna. Zawezwała więc pomocy. Kiedy zdjęto suknie z dziecięcia, pokazało się, że nieszczęśliwa ta istota została po zbeszczeszczeniu zamordowaną przez uduszenie. Przywołany lekarz skonstatował tę straszliwą zbrodnię.

* **Jakie bezwstydne** kłamstwa przeciwko duchowieństwu katolickiemu rozszerza liberalna prasa, pokazuje następujący wypadek. W dziennikach niemieckich czytamy, że przed sądem w Lucca toczy się proces przeciwko pasterzowi dusz w Camajore. Pewien mieszkaniec téj miejscowości wyniósł się do Ameryki i ponieważ mu się tam dobrze wiodło, przesyłał dla swéj żony i dzieci w rozmaitych czasach pieniądze za pośrednictwem proboszcza. Proboszcz ten oddał tylko pierwszą przesyłkę 100 lirów a późniejsze wynoszące razem do 25,000 lirów zachował dla siebie. W obawie, aby się to nie wydało, zawiadomił żonę, że jéj mąż umarł w Ameryce, mężowi zaś doniósł, że jego żona i dzieci pomarły. Mąż zażądał sepultury żony i ożenił się powtórnie w Ameryce. Zdjęty po pewnym przeciągu czasu tęsknotą za ojczyzną, powrócił do Włoch i w Camajore spotkał dziewczynkę żebrzącą, w któréj poznał swą córkę i dowiedział się o oszustwie kapłana. Wiadomości téj zaprzecza urzędownie „Unita cattolica" wychodząca w Turynie i całą tę opowieść ogłasza za zmyśloną. „Unita" dodaje, że naczelny redaktor „Fedele" w Lucca był na miejscu przekonać się o fakcie i napisał do redaktora „Messagiere": „Mówiłem z dzielnym proboszczem w Camajore, który się wedle „Nazione" miał znajdować w więzieniu. Kiedy usłyszał historyą o nim rozgłaszaną, zdawało mu się jakoby z nieba spadł."

* **Cesarz niemiecki** doczekał się szczęściaj, że został pradziadusiem. Księżniczka Karolina, najstarsza córka cesarzewicza niemieckiego powiła w dniu onegdajszym po południu szczęśliwie córeczkę. Dama pałacowa cesarzewiczowéj, hr. Bruehl, zakomunikowała tegoż dnia cesarzowi radosną tę nowinę. Sekretarz ambasady angielskiéj udał się téż po otrzymaniu odnośnego telegramu niezwłocznie do Poczdamu, w celu spełnienia odnośnego ceremoniału angielskiego.

* **Miasteczko Tann** w Hesyi nawiedził w dniu 13 b. m. pożar, który zamienił w perzynę większą część miasta.

* **Lichwa co się zowie!** Z Wielunia piszą nam: „Pewien młodzieniec, uczęszczający przed niejakiem czasem do zakładu p. Schwartzbacha potrzebował pieniędzy. Udał się tedy do jednego z tych przyjaciół ludzkości, alias wampirów i pożyczył 400 tal. Za to wystawić musiał trzy weksle po 1000 tal. i czwarty weksel t. zw. Ehrenschein na 3000 tal. Ojciec owego młodzieńca oddał te weksle tam, gdzie się należało, to jest do król. prokuratora i sprawa śledcza toczy się przeciw żydowi, który, poprzedawszy w Wieluniu wszystko, wyniósł się z miasta."

* **Z Paryża** piszą nam: W niedzielę dnia 11 b. m. w kościele polskim (Assomption) odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć św. Stanisława Biskupa i męczennika. Licznie zgromadzeni Polacy zaświadczyli czynem, jak czczą tego Wielkiego Patrona naszego, ile pokładają w nim ufności narodowéj. Pensya z hotelu Lambert, Szkoła Batygnolska i dzieci z zakładu św. Kazimierza dopełniły liczby naszéj polskiéj gromadki. — Mszą świętą celebrował ks. Władysław Witkowski, podczas któréj mieliśmy przyjemność słyszeć artystyczny śpiew sławnego tenora pana Tamberling i jego córki, obecnéj pani Gałęzowskiéj. Słowo Boże wygłosił ks. Adolf Bakanowski.

* **Z Szuwałowem** razem przybyło do Londynu około 30 rosyjskich policyantów, którzy mają pilnować nihilistów moskiewskich. Angielska policya czuwa ze swéj strony bacznie nad tymi panami.

* **Kalendarz.** Dziś, w czwartek dnia 15 maja, Zofii p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7. Zachód o godzinie 7 minut 46.

Długość dnia 15 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1674 Wjazd Jana Kazimierza do Wilna. — 1697 Sejm elekcyjny. — 1702 Smierć hetmana Szczęsnego Potockiego. — 1736 Stanisław Leszczyński uznany królem Lotaryngii. — 1831 Bitwa pod Głębokiem. — 1848 Demonstracya w Paryżu w sprawie Polski.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed** senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się w dniu 8 bm. proces przeciw kilku kłusownikom, którzy w okolicy Poznania przez dłuższy czas polowali na zwierzynę, którą następnie tutaj sprzedawali. Poniżéj podajemy obszerniejszy przebieg z ciekawego tego procesu i to tém więcéj, że oskarżony i skazany został tutejszy kupiec Busch na rok więzienia w domu karnym za kupowanie, resp. przechowywanie skradzionych rzeczy. Kłusownicy ci, ślusarz, mularz i robotnik ubili w roku zeszłym i na początku bieżącego w lasach owińskich i innych miejscach w tutejszym powiecie około 70 sztuk zwierzyny, pomiędzy temi zające, sarny i jelenie. Sprawa się ostatecznie wykryła, kłusownicy zostali natychmiast aresztowani, poczém im wytoczono proces, w którym w pierwszéj instancyi skazani zostali: ślósarz, który poprzednio już był kilka razy karany, na 3 lata, mularz i robotnik na pół roku, a kupiec Busch na 4 miesiące więzienia za przekroczenie prawa w 5 przypadkach na podstawie § 259 kodeksu karnego. Trzéj ostatni zanieśli rekurs do wyższéj instancyi, to samo uczynił król. prokurator, który wniósł o skazanie Buscha na 1 rok domu karnego za przechowywanie skradzionych rzeczy, któremi, zdaniem prokuratora, prowadził tenże rzeczywisty proceder. W sprawie téj rozstrzygał senat kryminalny sądu apelacyjnego 28 z. m. i potwierdził wyroki pierwszéj instancyi przeciw ślósarzowi i robotnikowi, a w sprawie kupca Buscha wyznaczył termin właśnie na dzień 8 bm., w którym przeciw Buschowi występowali jako świadkowie dowodowi ów skazany ślósarz i jeden z posługaczy, zatrudnionych przy tutejszéj poczcie. Ślósarz, którego naturalnie nie przypuszczono do przysięgi, zeznał: W r. 1877 w miesiącu sierpniu przybył do Poznania, gdzie przez pewien czas pracował, następnie rozpoczął w styczniu 1878 r. kłusownictwo, któremu się trudnił do miesiąca maja tegoż roku. W czasie tym ubił w lasach owińskich 30 sarn, 20 zajęcy i jelenia, którą to zwierzynę sprzedawał w składzie kupca Buscha. Za funt sarniny płacił mu B. 60 fen., za zające po 2 marki i to w czasie, w którym na targu płacono za zająca do 3 m. 20 fen. Ślósarz pracował następnie od maja do sierpnia 1878 r. przy kolei żelaznéj, skazany także za kłusownictwo na 2 miesiące więzienia, został odtransportowany do Milicza w celu odsiedzenia tamże kary. W początku listopada r. z. przybył znów do Poznania i rozpoczął dawniejsze rzemiosło, strzelając do zwierzyny, aż wreszcie został w lutym r. b. aresztowany. Na zapytanie przewodniczącego, czyby kupcowi Buschowi nigdy nie opowiadał, że zwierzyna, którą sprzedawał, w nieprawny przywłaszczał sobie sposób, odrzekł świadek, iż o tém wprawdzie B. nie opowiadał, ale że tenże mógł bardzo łatwo tego się domyślić, dodając, że B. mówił mu, ażeby mu dużo zwierzyny liwerował. Świadek sprowadził téż sobie flintę z fabryki z Suhl, na którą pieniądze przyrzekł mu dać B. Kiedy flinta przybyła i świadek został o tém powiadomiony, polecił posługaczowi pocztowemu, by się udał do B., gdzie otrzyma pieniądze, na które fabryka z Suhl wzięła zaliczkę pocztową. Kupiec B., jak to drugi świadek, ów właśnie posługacz, zeznał, nie wypłacił téj sumy, tłumacząc się, że nie ma pieniędzy, poczém flintę zabrał napowrót. Świadek opowiadał daléj, że później otrzymał od B. 105 marek, wystawiwszy weksel na 120 i wykupił na poczcie flintę. Później, kiedy przynosił zwierzynę, brał ją B. na konto owego wekslu, następnie płacił mu gotówką, kiedy go prosił, ażeby mu nie potrącał, gdyż chwilowo nie ma żadnego zatrudnienia i żyć jest zmuszony z tego, co sobie zarobi na ubitéj zwierzynie. Świadek zeznał w końcu, że z odbiorcą, kupcem B., nigdy się nie poróżnił w targu i w najlepszym zostawał zawsze do niego stósunku. Na mocy tych zeznań wniósł król. prokurator o skazanie B. na 1 rok domu karnego i odjęcie praw honorowych na 2 lata ze względu, że tenże poprzednio nigdy nie był karany. Obrońca oskarżonego, radzca sprawiedliwości Leviveur, podnosił, że zeznania ślósarza, który przysięgać nie może, mało zasługują na wiarę i wniósł, ażeby trybunał karny zadowolił się wyrokiem pierwszéj instancyi. Wbrew temu uznał trybunał sądowy zeznania ślósarza jako zasługujące na wiarę i to tém więcéj, że zgodne były z tém, co zeznał i przysięgą urzędową stwierdził drugi świadek, ów posługacz pocztowy, i skazał kupca B. na rok więzienia w domu karnym i na zapłacenie kosztów procesowych.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ruchu Społeczno-ekonomicznego** wyszedł num. 15 i zawiera: Odpowiedź dr. Z. Wilkońskiego na krytykę „Bezpłatnego kredytu.“ — O udzielaniu kredytu w stowarzyszeniach albo Spółkach pożyczkowych, (ciąg dalszy.) — O „Ulu,“ Towarzystwie Wzajemnéj Pomocy w Poznaniu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekan Walterbach z Kostrzyna, panie Szydłowska z Królestwa Polskiego i Janczakowska z familią z Radomic, Niclas z familią z Donatowa, Kruszyński z żoną z Wymysłowa, Schehle z Poznania, Krajewicz z Sremu, Kowalski z Piotrkowic, Sewerin z Krzyża.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Freystadt z Moguncyi, Zehner, Bohm, Meyerfeld i Nicolaus z Berlina, Dudek z Bensdorfu n. S., Piwkowski z żoną z Galicyi, Mikołajewski z Krakowa, dr. Błędkowski z Drezna, Verżyl z Gonde, Itzstein i Ihle z Frankfurtu n. O.

LOTERYA.

Berlin, dnia 13 maja 1879.

(Bez gwarancyi.)

Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu drugiéj klasy 160 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły:

1 wygrana 30,000 marek na numer 42,926.
1 wygrana 12,000 m. na numer 83,470.
1 wygrana 1800 m. na numer 71,078.
2 wygrane po 600 m. na numera 26,634 i 29,449.
5 wygranych po 300 mrk na numera 22,769, 30,107, 33,305, 55,614 i 78,109.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 14 maja 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wyp. 10,000 litr., cena wyp. 50,30, maj 50,30, czerw. 50,80, lipiec 51,30, sierpień 51,50, wrzesień 51,80 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 maja 1879.

		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Pszenica	50 kilogr.	9	70	9	15	8	70
Zyto	- -	6	50	6	30	6	10
Jęczmień	- -	6	50	6	—	5	80
Owies	- -	6	90	6	50	6	20
Groch do gotowania	- -	7	30	7	10	7	—
Groch na paszę	- -	6	30	6	20	6	10
Kartofle	- -	2	50	2	40	2	30
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 14 maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,80. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,10. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 37,—. Poznański bank prowincyonalny 104,—. 4% pożyczka państw. 98,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—. 3½% obligi długu państwa 93,50. Marchijsko-pozn. 22,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 193,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 173,80. Polskie likw. listy 54,—. Rosyjskie noty bankowe 196,— m.

Bydgoszcz 13 maja.

Pszenica: znacznie wyżéj przy małych ofertach 160—180 m. za wyborową więcéj.

Żyto znacznie wyżéj przy małych ofertach 110 do 121 m., za wyborowe więcéj.

Owies lepszy i pożądańszy 113—120 m. obcy drożéj.

Jęczmień, groch i wyka bez ofert.

(Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 13 maja 1879

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz. —— cent maj 124,50 płacono, maj-czerwiec 124,50—4 płac., czerwiec-lipiec 124,— płt. lip.-sierpień 125 płc., sierpień-wrzesień —, wrzes.-październik 130,— płac.

Pszenica 182 płc, na kwiecień-maj 182 płc.

Owies 120,— żąd., maj-czerwiec 120,— żąd., czerwiec-lipiec 121 żd., lipiec-sierpień 122 żąd. Wyp. — cen.

Rzep 260 żąd., sierpień-wrzesień 260 żąd., 255 płt.

Olój rzepiowy stale, w miejscu 58,50 żądano, wyp. — cent., maj 56,50 płac. 57,— żąd., maj-czerwiec 57,— żąd., wrzesień-październik 58,50 żąd.

Okowita spok., wypowiedz. —,— litr., maj i maj-czerwiec 50,70—50,50 płt., czerwiec-lipiec 51 żąd., lipiec-sierpień 51,50 żąd., sierpień-wrzesień 52,50 żąd, 52 płc., sierp. 52,20 płc. i żąd, wrzesień-październik 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 14 maja: żyto 124,50 m. pszenica 182.— m., owies 120 mrk. rzep 260 m, olej rzepiowy 56,50 m., okowita 50,70 m.

Ceny targowe z dnia 13 maja 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	19	30	18	90	17	80	17	50	16	70	15	70
„ żółta	18	60	18	30	17	60	17	30	16	60	15	50
Żyto	13	10	12	70	12	50	12	20	11	90	11	60
Jęczmień nowy	14	—	12	10	11	80	11	40	11	10	10	60
Owies	12	40	12	—	11	70	11	10	10	90	10	50
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep . . . 100 kilogr.	25	75	24	50	23	—
Rzepik zimowy „	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy „	25	—	22	50	21	—
Lnica „	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane „	25	50	24	—	22	—
Siemię konopiane „	19	—	17	50	16	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerw. niezm. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek, biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 9,30—9,70 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 13 maja (sprawozd. urzędowe). Pszenica w miejscu słabiéj. Terminy: słabsze. Za 1000 kil. w miejscu żąd, 175—209 według jakości; na bieżący miesiąc i maj-czerwiec 196—193 pł, na czerwiec-lipiec 194,5 do 193—193,5 płac., na lipiec-sierpień 196—194 płac., na wrzesień-październik 198—196,5 płac. Ceny wypowiedziane 195 marek.

Zyto w miejscu potw. Terminy: niższe. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 118—141 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 126,5—125,5—126; na maj-czerwiec płac. 126,5—125,5—126; na czerwiec-lipiec płac. 126,5 do 125.5—126; na lipiec-sierpień płc. 128—126,5—127; na sierpień wrzesień płac. 129,5—129; na wrzesień-październik płacono 131—132—131; cena wypowiedziana 126,5 m.

Jęczmień za 1600 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 115-180 według jakości.

Owies. Terminy: słabsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 120—149 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 133—131; na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 131; na lipiec-sierpień płac. 132—131; na wrzesień-październik żąd. 135. Cena wypowiedzenia — marek.

Kukurydza w miejscu staléj. W miejscu żąd. 110—118 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 139—190 grochu na paszę żąd. 123—138 według jakości.

Olej rzepakowy taniéj sprzedawano. Za 100 kilog. w miejscu bez beczki 57,5 m., na miesiąc bieżący i maj-czerwiec płac. 58—57,6; na wrzesień-październik płt., 59—59,2; na październik-listopad płac. 59,2—59,3; na listopad-grudzień płac. 59,3. Ceny wypowiedziane —,— m.

Okowita. Terminy: niższe. Za 100 à 100 litr pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. —, w miejscu z beczką ---; na miesiąc bieżący płc. 53 3 do 52.8—53; na maj-czerwiec płac. 53,3—52,7—52,9; na czerwiec-lipiec płac. 53,3—52,8—53: na lipiec-sierpień płac. 53,9—53,7—53,8; na sierpień-wrzesień płac. 54,7—54,3—54,4; na wrzesień-październik płac. 53,8 do 53,6—53,8. Ceny wypowiedziane 53,1 m.

Szczecin, 12 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe).

Pszenica słabiéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 177—190 m., białą krajową 178—190 m., na wiosnę płacono 194.5 m., na maj-czerwiec żąd. 191 m., na czerwiec-lipiec płacono 191,— m., na lipiec sierpień płac. 196,5—193 m., na wrzesień-październik płac. 195 m.

Żyto słabiéj, za 1000 kilog. w miejscu kraj. 120—127 m., rosyjskie 117—123 m., na wiosnę płac. 123—122 m., na maj-czerwiec płac. 122,5—122 m., na czerwiec-lipiec płac. 123—122 m., na lipiec-sierpień płac. 126—124 m., na wrzesień-październik płac. i żąd. 127,5 m.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 120—128 m., do paszy 110—115 m.

Owies niezm., za 1000 kil. w miejscu 115—130 m.

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do paszy 120—130 m.

Rzepak słabiéj, za 1000 kilo, na wrzesień-październik pł. 273—271 m.

Olój rzepakowy słabiéj, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 60,5 m. kwitkie dostawy z beczką żąd. —, na maj żąd. 58,5 m., lipiec — m., na wrzesień-pazdz. żąd. 59,5 m.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 53,3 m., z beczką pł. 52,2 m., na wiosnę płac. 52,5 m., na maj-czerw. płac. 52,4—52,5 m., na czerwiec-lipiec płc. 52,6 m., żąd. 52,8 m., na lipiec-sierpień płac. i żąd. 53,6 m., na sierpień wrzesień płc 54,3 m., żąd. i płc. 54,2 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 14 maja 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica	
maj-czerwiec	194,—
wrzesień-paźdz.	196,50
Zyto	
maj-czerw.	125,50
czerw.-lipiec	125,50
wrzesień-paźdz.	131,—
Olej rzep. słaby	
maj-czerw.	57,40
wrzesień-paźdz.	58,60
Okowita stalej	
w miejscu	53,30
maj-czerw.	53,10
czerw.-lipiec	53,20
sierp.-wrzesień	54,50
Owies	
maj	131
Wypow. żyta	300
Wypow. okow.	30,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	103
Pr. pożyczka państ.	94
Pozn. listy z.	97
Pozn. listy rent.	98
Austr. banknoty	173
Austr. renta złota.	68
Austr. losy 1860.	120
Włochy	78
Amerykany	—
Rumuny	29
Ros. banknoty	195
Ros.-ang. pożyczka	84
Ros. losy prem. 1866	145
Pol. lik. l. zast.	54
Kredyty	450
Kolej państwowa	463
Lombardy.	134,-
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 14 maja 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	
wiosna	194,—
maj-czerw.	192,—
wrzesień-paźd.	197,50
Zyto stale	
wiosna	123,50
maj-czerw.	123,—
wrzesień-paźd.	128,50
Owies	
Oléj rzep. spok.	
maj-czerw.	58,-
wrzesień-paźdz.	59,-
Okowita słaba	
w miejscu	53
maj-czerw.	52
lip.-sierp.	53
Petroleum	
jesień	9

„Nihiliści“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników „**Kuryera Poznańskiego**“ zamiast za **4.50 M.** **tylko za 1,50 Mrk.** poleca **Jarosław Leitgeber,** Poznań.

Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

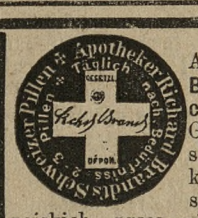

Aptek. **Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki.** Główne części składowe: ekstrakty z najpiękniejszych ziółek alpejskich, przez wielu lekarzy polecone na zatwardzenie, wzdęcie, kwas w żołądku, ciężki stolec, krwiostość, uderzanie krwi do głowy i piersi, cierpienia wątroby i żółci. Nieszkodliwe i przystępne. Cena za pudełko **35 fen.** Do nabycia iw Poznaniu u aptekarzy: C. Weiss'a i R. Kirchsteina. (427)

Tapety

w najgustowniejszych i **tylko w nowych** wzorach poleca jak najtaniéj **Zygmunt Ohnstein** 824) Wilhelmowski plac 5.

Au Petit St-Thomas

Ażeby mnogim żądaniom naszych szanownych zagranicznych odbiorców zadość uczynić, kazaliśmy właśnie wykończyć nowy nakład naszego **albumu mód**, do użytku szanownych klientów, którzy takowy chcą posiadać.

PARIS DIDIO TAITO RUE DU BAC PARIS

Ważne doniesienie!

Pozwalamy sobie na nowo zwrócić uwagę, że wszelkie nasze wysyłki, które sumę **20 m. lub 12 austr. flor.** *przechodzą, wysyłają się do Niemiec i Austro-Węgier* **franko i bez opłaty cła**, *aż na miejsce za doliczeniem do ceny 5 resp. 10%.*

Au Petit St-Thomas

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **Prusy, Ks. Poznańskie i Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości, polecam się i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (63)

C. Adamski, Poznań, Bazar

w **Buku** u p. Siuchnińskiego
w **Borku** u p. I. Śmiechowskiego
w **Brodnicy** (Strasburg) u p. J. Goncza
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Behm'a
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego
w **Chełmży** u p. J. Zaremby
w **Czarnkowie** u pp. Szukalskich
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Grabowie** u p. J. Skuteckiego
w **Gnieźnie** u p. A. Trańskiego
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemke
w **Golubiu** u p. Faustmann'a
w **Gostyniu** u p. Jankowskiego
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. Borowińskiego
w **Kościanie** u p. L. Sikory
w **Kórniku** u p. Simkowskiego
w **Kobylinie** u pp. Dembińskich
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego
w **Krzywiniu** u p. L. Szulczeńskiego
w **Lesznie** u p. Sawickiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego
w **Łobżenicy** u p. Fr. Jaskowskiego
w **Mogilnie** u p. F. Starka
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwe
w **Pile** u p. Wojanowskiego
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewic
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego
w **Pleszewie** u p. Karczewskiéj
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskieg
w **Strzelnie** u p. Psuji
w **Środzie** u p. Woźnego
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego
w **Sempolnie** (Zempelburg) u p. Pa czkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna
w **Śmiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Tucholi** u p. C. Frydrychowicza
w **Wielkich Śliwicach** u p. P. Zagórskiego
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj
w **Wągrówcu** u p. Włoczewskiego
w **Wielu p. Karszyn** u p. Katrzonk
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicz
w **Złotowie** (Flatow) u p. Rutza
w **Zblewie** u p. J. Czaplewskiego.

Chcący przyjąć czapki na skład, zechcą się łaskawie wprost do mnie zgłosić.

ASTMA i KATAR

Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach

Wełna!

Prawdziwy **mydlnik lew.** do prania owiec odebrał (561) **R. Barcikowski,** Poznań.

Nauczycielka

Polka prakt. od lat kilku z dobr. świad. szuka miejsca od 1 lipca. Adres w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.** (844)

Poszukuje się (859)

GUWERNANTKI,

Francuzki, z dobrym akcentem, osoby wykształconéj. Adres **M. M. poste restante Czempin.** (859)

Ucznia

do cukierni poszukuje (860) **S. Sobeski** w Bazarze.

Wody mineralne

naturalne nalewu 1879 r. odebrał już (862) **R. Barcikowski,** Poznań.

Dominium **Borek** ma na sprzedaż (827) **inkarnatkę.**

Urzędnik gosp.

lub **kasyer**, kawaler, wolny od wojskowości i dotychczas w miejscu, życzy sobie od 1go lipca rb. przyjąć obowiązki.

O łaskawe oferty uprasza do pana **Piotrowskiego**, restauratora w **Grodzisku.** (854)

Kilka uczennic albo uczni

zgłosić się może do zakładu fotograficznego (858) **Rivoli i Sp.** ulica Bismarcka nr. 11.

Dla pp. właścicieli gorzelni.

Wyrabiam podług **mego** systemu **aparaty do ciągłego pędzenia**. Aparat mój jest pojedyńczy, nie może się zatkać, ani przepełnić, pracuje spokojnie, wydaje czysty i mocny do 93% przeciętnie spirytus, odpędza szybko i zupełnie czysto, **mało wymaga pracy**. Nadto aparat mój mało wymaga dozoru i tém przewyższa wszystkie inne aparaty, iż może być użyty do odpalania rzadkiego, jako i bardzo gęstego zacieru. Prócz tego polecam mój **parownik do parowania paszy**. Jest on bardzo prostéj konstrukcyi, dla tego **nie potrzebuje** policyjnego pozwolenia. Przy téj sposobności polecam moje aparaty do **cukrowni, destylacyi i browarów**, oraz **sikawki** do gaszenia ognia i do prania owiec, jak również **pumpy, naczynia kuchenne** i t. d. Urządzenia nowe i wszelkie reparacye wykonuję **punktualnie i tanio**. Rysunki i kosztorysy przesyłam franko i gratis. Moje aparaty gorzelnicze najnowszéj konstrukcyi obejrzeć można między innemi w Bolechowie, w Spławiu p. Poznaniem i w Obrze p. Jarociniem. (469)

R. LEPOROWSKI.

Zakład kotlarski. Małe Garbary 4.

Smarowidło na osie
Oliwę do machin
Tran na szory

w wyborowych gatunkach poleca po najniższych cenach (863)

R. BARCIKOWSKI.

Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta **Jarocina i okolicy**, iż założyliśmy tu w miejscu

zakład kotlarski

i polecamy się Panom posiedzicielom gorzelni do wykonywania wszelkich robót gorzelniczych. Również przyjmujemy wszelkie inne roboty w zakres naszego fachu wchodzące, przyrzekając pod każdym względem jak najlepszą i najrzetelniejszą usługę. (794)

Jarocin w kwietniu 1879.

J. Ziołkowski & W. Kucharzewski Spółka.

Farby w rozmaitych odcieniach suche i zaprawiane pokostem lakierowym dobrze schnącym i połysk dającym
Lakier bursztynowy z farbą trwały i szybko schnący
Froter na podłogi poleca (864)
R. Barcikowski, Poznań.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu